

HELENA GRYNSPAN

ur. 1926; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Siedliszcze, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Żydzi, okupacja niemiecka, obóz pracy w Siedliszczu

Wysiedlenie rodziny z Lublina i pobyt w obozie pracy w Siedliszczu

Wysiedlali wszystkich Żydów wtedy. To nie była łapanka. Wtedy jak byliśmy, to było już w gecie, tak? To niby to gieto, ale to nie było jeszcze wtedy [zamknięte]. Przyszli i brali na samochody z mieszkania. To z mieszkania, to nie łapanka na ulicy. To Niemcy wspólnie z Ukraińcami. Niech pan nie myśli, że Ukraińcy byli lepsi od Niemców.

Wyrzucili nas Niemcy i zabrali do ciężarówek i wzięli nas na posterunek policji na Zielonej. I stamtąd wywieźli nas na stację i tam wsiedliśmy do wagonów. Wsiedliśmy. Wrzucili nas do wagonów takich towarowych, bydłych i przyjechaliśmy do Siedliszcza. Pociągiem, pociągiem jechaliśmy. Ale gdzie oni nas, w Siedliszczach nie ma pociągu, oni nas postawili na jakiejś stacji i stamtąd gnali nas piechotą do Siedliszcz. Ale pociągiem [jechał]. Jacy byliśmy szczęśliwi, że byliśmy wszyscy w jednym wagonie. Przecież nie powiedzieli: „Proszę wejść”. Tylko wie pan, jak to było, jak to się wchodziło. Tyle, że ja miałam jeszcze młodych rodziców, miałam bardzo młodych rodziców.

Przyjechaliśmy do Siedliszcza, to było takie miasteczko niedaleko Chełma Lubelskiego, i tam zostaliśmy. I tam było takie gieto. Te Siedliszcze to było miasteczko, to było takie miasteczko. I później to oni zrobili, że... Właściwie to nie można powiedzieć... to było gieto, oczywiście że było gieto tam. No i się chodziło z tego gieta i się szło do pracy. Jak nas tam przywieźli, to Judenrat, oni już stali i czekali na tym rynku i kazali otwierać mieszkania. I nas wpuścili tam ludzie, Żydzi którzy mieszkali. Praca to była taka - kamieniołomy, melioracje. Pracowało się. Tam część ludności żydowskiej pracowała przy melioracji, a część przy kamieniołomach. I ja pracowałam, myśmy pracowali na szosie przy kamieniołomach w stronę Chełma. Tam było o tyle ciężko, kamieniołomy, trzeba było zrobić tą [normę], tyle i tyle taczek wyjąć. Ale żeby wyjąć kamień, to trzeba dojść do niego. A jak pan musiał wyjąć ten

kamień, to trzeba wyjąć kamień, co pan znaczy się wyjmował i mogło w każdej chwili się zawalić wszystko. Bo to chodziło o to... ale musiało się wyjmować, nikt nie patrzył na ryzyko. Przecież nie wolno, nie można było. To była więcej jak ciężka [praca], ale zawsze byłam z kimś, albo siostra była starsza, albo ojciec, to zawsze mi pomagali. Ja byłam bardzo wątpła, bardzo tego...

Później, w którym to było roku... zdaje się w 1941 roku wzięli nas do takiego obozu w Nowosiólkach, albo Parypse, Horodyszczce. Wszystko to tam niedaleko Włodawy, niedaleko Sobiboru. I tam żeśmy byli do 42 roku. W grudniu pracowałam przy melioracji, przy melioracji rzeki.

Jak byliśmy w tych Siedliszczach, jak byliśmy w tym obozie przejściowym, to tam nie dali wyjść dzieciom do tego obozu. Myśmy mieszkali przy rodzinie, nawet pamiętam nazwisko tej rodziny - Gutman, i [pamiętam], że ona urodziła dziecko i utopiła to dziecko w studni. Ale to później, jak myśmy byli już w tym obozie, jak oni wyłapywali te dzieci z okolicy, które krążyły. I tam było dwoje małych dzieci. I nie mogę zapomnieć, jak ona stała z nami, jak złapali te dzieci i rozstrzeliwali niedaleko nas. I te dwoje dzieci trzymało się za rączki, dwoje małych dzieci, cztery, pięć lat, coś takiego, i szły, a ona stała. Nie wiem. Wtedy może nie rozumiałam. Bo żyć, to żyć. Ale dzisiaj jako matka, nie mogę zrozumieć, jak ona mogła stać i nie iść do tych dzieci. Nie, nie mogę, ale może instynkt życia jest aż tak wielki. Nie można nikogo ani oskarżać, ani oceniać, nie można, nie wolno też. To był jeden z tych momentów, jak byliśmy w obozie, bo przecież na każdym kroku były różne historie, codziennie było coś innego. Prawda? Ech, tak.

Żadna policja nie jest dobra. Choć powiedzmy sobie tak. Oni się musieli czymś wykazać, policja żydowska. Policję żydowską pamiętam raczej z obozu, bo tam jak pracowałam w Siedliszczach tam przy kamieniołomach, to oni chcieli się wykazać, bili. Tak. Nie tak jak Niemcy może, nie na śmierć, nie tak tego, ale... Czy dostałam uderzenie? Nie, nie. Ja nie dostałam. Ja nie dostałam bicia specjalnie, ale ja miałam różne inne rzeczy. Byłam bardzo wątpła, bardzo tego... Ja dostałam nagle zakażenia, wrzód. I był lekarz tam. Czterech mężczyzn mnie trzymało. Inaczej to śmierć, bo to nie mogłam iść do pracy. Tą stroną łyżki doktor Wurman, to on mi wyciął, wyjął tą całą ropę.

Oczywiście [Niemcy] zabijali. Widziałam [takie przypadki]. Ja widziałam jak szedł jeden Żyd i weszedł do Siedliszcza, i zdjął opaskę. Nadjechali akurat, żandarmeria nadjechała, zastrzeliła go na miejscu. Oczywiście, to było normalne.

Siedliszcze to było bardzo małe miasteczko. To wyglądało w ten sposób, że się szło do pracy i jak wracaliśmy, to tam czasem Niemcy wzięli powyciągali wszystkich, którzy zostali i zabijali. Trudno opowiadać o tym wszystkim.

Byłam tam jakieś chyba rok, ja wiem, coś takiego... nie pamiętam już tak.

Data i miejsce nagrania	2006-11-28, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"